

(1771.)

Boskiej Opatrzności

dowód oerywisty. Uwaga ... na
niebezpieczeństwie życia Najp. Pana

BOSKIEY
OPATRZNOŚCI
DOWÓD OCZYWISTY
UWAGA HISTORYCZNA

Nad straszny m niebeśpieczeństwem życia

NAYJASNIEYSZEGO PANA

Roku 1771. Dnia 3. Listopada.



Historją, która niedawno stała się, ze wszystkimi do wiary właśnie niepodobnymi opisując okolicznościami, pierwszą część iey, *dziełem Piekła*, drugą *Dziełem Nieba*, sprawiedliwie nazwaćby można. Chciałbym wprowadzić pominąć nieludzkość, okrucieństwo, y bezbożność w tak szkaradney zbrodni popełnione, gdyż na samo ich wspomnienie, wstyd y strach okropny piszącego zdeymuje. Lecz jeżeli na tak wielkie Ludzi z samego Piekła na-

A

stanych

ślanych zbrodnie umyśli przerażony z iedney strony truchleie, ożywia się z drugiej y krzepi widocznemi w tym, co z Boga było Cudami, z ktorych w tak bezbożnym wieku nieprzekonane Opatrzności iego rzetelnie okazują się dowody. *Boskie to Dzieło jest, y Cudowne w oczach naszych.*

Bo coż tu nad posiłkującą rękę Boską oczywistszego? Co obfitszego w Cuda? co w skutku dziwniejszego? albo, czyliż co kiedy podobnego na świecie, zwłaszcza względem sposobu, iakim się stało, w Kronikach wszystkich Narodow czytamy?

Co ażeby y obcym prawdę kochającym, y potomnym wiekom wiadomo było, y głębiey oraz utkwilo w myślach Szlachetney Młodzieży, nadewszystko zaś, ażeby z pohąbnieniem bezbożnych tego wieku mędrkow, y zdań ich przewrotnych, Opatrzność Boska uwielbiona została; rzecz tak cudowną w naykrotszych, ile będzie można słowach wyrazić, y wszystkim przed oczy stawić przedsiębiore.

Warszawa y wewnętrznym porządkiem, y czulą Zwierzchności ostrożnością, y zbroynym ludem, dosyć zdaie się być opatrzona y bezpieczna. Lecz że na naywiększey ostrożności y ubezpieczeniu za-
wieść

wieść się można , świadczy życie tylu Monarchow , w poszczególnych najobronniejszych Zamkow y Obozow , na sztych , na ostatnie niebezpieczeństwo potylekroć podane , świadczą tylu wielkich Miast gwałtowne a nieprzejrzone upadki , świadczy na koniec świeże to Stolicy Naszey , dawniey inż trwogą y powiększoną ostrożnością obwieszczone , nieoddalone iednak niebezpieczeństwo. *Bo jeżeli Bóg niebędzie strzegł Miasta , daremnie czuwa , kto go strzeże.*

Krol Jmć mając podług zwyczaju odwiedzić Xcia Czartoryskiego Kanclerza Wielkiego W. X. Lit. Wuja swego na ow czas chorego ; rozkazał ażeby poiazd na wpoł dziewiątey godziny pod wieczor był gotowy. Zboycy , ktorych około 37. było , zebrawszy się sekretnie , sposobney tylko czekali pory , ostrzeżeni więc przez szpiega swego , kiedy Krol Jmć z Zamku ma ruszyć , na trzy rostrychnąwszy się Partye , stawiają na zasadkach w małej Uliczce będącey na przeciwko XX. Kapucynow , wychodzącey z Ulicy wielkiej , na ktorey stoi Pałac Xcia Kanclerza Lit. (okazalszey y ludnieyszey nad nią w Warszawie niemasz) y tamże nocną pamroką pokryci , na wyiazd Krolewski od Xcia Kanclerza czekaia ; ieden z

A 2

nich

nich (mowią) że na Dziedzińcu prosto przeciwko drzwiom Pałacowym stojąc, miał oko, iak tylko Krol Jmć wychodzić będzie, a spostrzegłszy rum y szelest ru-
fzających się, narychmiał do swoich po-
skoczył: czas, w którym się wkrótce po-
każe, ile w naygorzszych nawet zbrodniach
dowcip y zuchwałość może.

Nayjaśnieyszy Pan przez wiadomą
każdemu litość ku ludziom swoim, aże-
by pod noc z Zamku wyiezdając, przy-
krości wielom nieczynił, bez wielkiego
orzaku y w dosyć szczupłej ich liczbie
zwykł był jeździć, z zaufaniem prawdzi-
wie Monarchy godnym, gdyby go zby-
tecznym, skutek był niepokazał. Gdy te-
dy o godzinie w puł dziesiątey o kilka
ledwie krokow od Pałacu Xcia Kanclerza
ujechał, w Assystencyi dosyć szczupłej,
bo do 20. ludzi niewynoszącey (z których
General Adjutant Poniatowski, służbę na
ow czas mający, w karecie Krolewskiej
siedział, a dwóch Hułanow y Lauferpo-
chodnie trzymali) napadają na niego zna-
gła zaboycy na Ulicy Publiczney między
Pałacami Xcia Biskupa Krakowskiego, y
Branickiego Hetmana W. Kor. Pyta się
Krol Jmć Generała Poniatowskiego, co-
by to było? ktory odpowiedział, że mu
się

się zdaie, iakoby Kozacy kogoś uciekającego gonili.

Wtym niespodzianie konni przed Krolewem Jmcią iadący od karety Krolewikiey przez zboycow oblokzoney przerznięci zostali, ktorych oni po mowie Moskiewikiey rozumieli bydź Kozakami, tak dalece: że Podkoniuszny Krolewski z obruzieniem się na nich zawołał: aby tak zachwale na karetę Najjaśnieyszego Pana nie nacerali: w tym punkcie słyszeć się daie łóskot, y cztery czyli pięć razy, do karety Krolewikiey z kilkunastu strzelb ręcznych ognia wydanie, z ktorego kule iedne boki u karety poprzeszływały, drugie oknami do karety wpadły, inne o mur pobliskich Pałacow oparły się. Jeden z zaboycow Pistolet do pierśi Forysiowi przyłożywszy, konie zatrzymać kaze. ci do Stangreta, owi do okien, u karety skoczę. Z Haydukow za karetą będących, ktorzy chcąc Krola Jmci zasłonic, Drzwi od poiazdu, większym nad stan y kondycyą swoię sercem, ciałami swoiemi zastąpili; iedeu dwoma kulami przestrelony pada, drugi cięciem szabli ranę ciężką odnosi. Ktoryś złoczyńca pistolet do samey karety wśadził, lecz w punkcie wystrzelenia Pan Bachmiński Officer przy

Krolu Jmci iadący odbił go w gorę, tak: że kula wypadająca, wierzch karety prze-strzelita. Wystrzelil potym do tegoż zło-czyńcy z swojego pistoletu, ale kula w tak nagłym razie chybiła. Pod drugim Officerem Ośmiałowskim przy Krolu bę-dącym, pałaszem y strzelaniem zboycow odpierającym, konia zabito, y iego same-go zraniono; w karecie zaś pod Genera-łem Poniatowskim na przeciwko Najja-śniejszego Pana siedzącym, poduszkę kil-ku kulami podziurawioną znaleziono.

Tu Łukawski y Strawiński bezbożni Konjuratow Herztowie, meštvo na okru-cieństwie y zbrodni zakładający, a im dzikli, tym bojaźliwi, równie iako y niegodziwego ich spilku towarzysze, ro-zumiejąc; że po tak gęstym do karety wystrzeleniu, Krol, ktorego porwać chcie-li, zabity pewnie został, by ich snadź Gwardya w Zamku będąca nie zaskoczy-ła, tyl podawszy, sprośnie prysnęli. Tym sposobem y z owey nayniegodziwzych hultajow chałastry, y z tak szkaradney zbrodni, niemało iuż, y to nie trefunkiem ubyło, kiedy 30. zaboycow w oka mgnie-niu zniknęli.

Tym czasem trzeci z pomiędzy her-ztow, zmyślonym imieniem Kosiński rze-

czo-

czony, (bo powszechnie twierdzą że jest rodu podłego z Miasteczka Kozmina, y tu w Warszawie u kilku Panow za Lokaja służąc, nieforemnie sprawował się, aż nakoniec imię Konfederatow oszpecił,) w samej zaś rzeczy imieniem Kuźma, z resztą pozostałych przy sobie zdraycow, o ucieczce Łukawkiego w rozruchu owym ieszcze nie wiedząc, karete z przodu zaskoczył, z ktorey pod tenże sam czas, iako celem zaboycow będącey, gdy Krol Jmć uchylając się wychodzi, tuż szpadę mu odebrawszy, bezbronny porywają. Powinno to było szaleństwo y wściekłość zaiadłych zboycow pohamować, ażeby ręce swoje od zaboystwa Monarchy bezbronny wstrzymali, przecięż zapamiętali, y z wszelkiej ludzkości wyzuci grubianie, porwawszy Go między siebie, lubo łagodnie do nich mówili: *iz go bez wszelkiej przyczyny tak niegodziwie szarpią, że będąc w ich ręku, poydzie dobrowolnie dokąd zechcą: wielkim okrzyknawszy wrzaskiem: jużes teraz w naszych ręku, już ostatnia godzina przyszła!* nayokrutnieysze pogroźki wywierali. Kilkanaście krokow z Nim uiachawszy, gdy spostrzegli, że ku drzwiom domu jednego niby schronienia upatruiąc, pogląda,

da, natychmiast ieden z złoczyńców tak blisko głowy Najjaśniejszego Pana z pistoletu wystrzelił, że od impetu tuż mi-iaiącey czoło kuli, potężne ciepło uczuł; drugi zaś okrutnym szabli zamachem w głowę Go ranił, ikorę wzdłuż przeciąwizy, y naruszywszy cożkolwiek czaski, przecięż niegłęboko.

W tak strasznym razie, gdy Krol Jmc Imienia Boga y Zbawiciela wzywiał, tym bardziey dzikość y zaiadłość zboycow roziaźrzała się. Co na owym y na inszych poblizszych mieyscach z Nim się działo, pokazuie to widocznie Szuba, z przodu właśnie w puł człowieka kulą prześtrzelona, z prawego boku iedną większą, a dwiema mnieyszemi kulami na biodrach przeszzyta, z tyłu niżej plecow dwoma sztychami kończyłtego pałasza podziurawiona. To zaś wszystko w minuty trzy y to niezupełne stało się; Gdyby tedy ręka Boska cudem widocznym Pomazańca swego nie była zaślaniała, ile razy Mu tu, częścią od tyłu kul wystrzelonych, częścią od tak częstego pałasza cięcia zginąć potrzeba było?

Zastanowmy się cożkolwiek na tym mieyscu. Zaden przeczyć nie może, że z wyrokow nieodmiennych (wyroki zaś po
Chrze-

Chrześcijańsku rozumiem, że od Boga przy-
szłość przenikającego, y z wiecznych de-
kretow Jego idą) żaden mowę przeczyć
nie może, że rzecz z wyrokow nieodmien-
nych przeyrzana, stać się musiała. Y do
złych czynienia rzeczy stworzeniom wol-
nością obdarzonym nieprzeszkadzać, y ze
złych dobre wyprowadzać (iako Augu-
styn S. potylekroć naucza) Boska rzecz
ieść. Po ludzku iednak rzeczy biorąc, spy-
taymy się. Co to ieść? Trzydziestu y kil-
ku zboycow Rota, na trzy partye podzie-
lona, od tylu misiążcych ludzi spostrzeżo-
na, acz noc ciemna zdraycow pokrywała;
czyż natychmiast wydać się y doniesiona
być nie mogła? Ale to nie dziw; wszyscy
bowiem mimo przechodzący mniemali, że
to są Kozacy, ktorych na siebie postać
zdraycy dosyć dobrze udawali, zwłaszcza
po Moskiewku wszyscy mówiąc; nieraz
zaś tak w mieście, iako na przedmieściach,
y po ulicach, Kozakow tak gromadnie
ieżdżących spotykano, widziano; y na ten
czas więc nikomu co inszego na myśl nie-
padło; y ta ieść iedna szczegulna y prawdzi-
wa przyczyna, że się nikt nie odezwał. To
więc mniemanie, y noc procz tego ponu-
ra, zaboycom y szkaradney ich zbrodni,
posłużyła. Nad czym zaś więcey zadu-
miewać

miewać się należy, jest sekret tak wielki między tylu zdraycami dochowany, zwłaszcza, że dniem przedtym w chłopskie siermięgi przebrani, siano z owsem niby na sprzedaż do miasta wioząc, suknie z bronią w sienie y między worami ukrywszy, wszyscy do Warszawy wiachali.

Tu zaś czyliż insza uwagi daleko godniejsza rzecz, każdemu przed oczy nie stawa? że na uśmierzenie powstałego rozruchu, ani zamkowe, ani po domach kilku znaczniejszych Panow rozstawione warty, tuż nie skoczyły? Lecz iakom wyżey powiedział naprzod wszędzie generalnie rozumiano, że to byli Kozacy: powtore, nikomu na ow czas [procz tych co przy karecie byli] na myśl nawet nie padło, że Krol Jmć w niebezpieczeństwie zostaje, tak dalece: iż niektorzy, co z bliskich okien od blasku palących się pochodni to wszystko co się działo poniekąd widzieli, wcale rozumieli, że Żołnierze kogoś innego z karetą tamują y biorą, o tym zaś pomyśleć nawet nie mogli, ażeby Najjaśniejszy Pan miał wpaść w zasadzki, y w tak wielkim niebezpieczeństwie życia zostawać. A gdy iednym razem odgłos gruchnął, że Krol Jmć od zboycow ob-skoczony szwankuje, z taką szybkością nie dłu-

nie dłużej nad trzech minut przeciąg rzecz stała się, że ktorzykolwiek z naszych, na odgłos niebezpieczeństwa Monarchy z pomocą Onemuż poskoczyli, wszystko już skończono, y Ulicę próżną zastali, zboycy bowiem pozadomostwa y na przedmieścia już wysunęli się z Krolem, znaku y pozłaki żadney po sobie nie zostawiwszy.

Aleć, jeżeli gdzie, tedy w tym ośobliwie szczegulnieysza Boskiej Opatrzności dzielność wydaie się, że się na ow czas żaden licznieyszy konwoy Żołnierzy, na odśiecz Najjaśnieyszemu Panu nie pokazał. Ktory, gdyby był przybył, tedy zaboycy, ktorzy karetę Krolewską zewsząd obkoczyli, widząc nadchodzącą pogoń, Krola naprzod w sameyże z Nim ucieczce byłiby nieuchybnie zamordowali, a potym każdy przezysłaiać o sobie, w różne pierzchnęliby śtorny. Żywego koniecznie uwieść, rzecz ich była, lecz gdyby Go z rąk świętokradzkich chciano odbić, natychmiast na życie Jego bezbożnym okrucieństwem, y śmiertelnymi razami targnęliby się byli: Bog więc, który bez przyspieszoney odśieczy, dłużej Go w rękę bezbożnych świętokradzcow zostawił, z nieuchybnego właśnie niebezpieczeństwa życia, wyrwać Go postanowił. Pokazał Pan świata, że gdy kogo zachować — 173

y oca-

*gdy jest godzien tego Boskiej opieki
og. So obr. c. m. sum, bez budzić woli*

Opieki
yżki

- y ocalić chce , ludzkiey pomocy na to Mu nie potrzeba , ażeby nie komu z ludzi , ale
- samemu Bogu Krol z całym Narodem , y
- Dzieła tego chwale , y ocalenie swoje przy-
- znał.

Co żeby jaśniej z dalszey pokazało się relacyi , obroćmy się do Krola zranionego , y porwanego od zboycow. Ośmiu tylko zaśltało się ich prawie. Lecz że na takowe zbrodnię , cokolwiek naygorzse , naydzikszse , y naybezbożniejszy natura wyda , zwykło się dobrowolnie nadstawiać , z samego tych pozostałych poczwar okrucieństwa wniesć można. Wszakże z ust Najjaśniejszego Pana to wyszło : że w całym tak dzikiey y bestyałkiey sprawy przeciagu , więcey męki y bolu nie uczuł , iako kiedy po porwaniu swoim przez całą ulicę , więcey nad 800 krokow długą , między koźmi w naybystrzeyszym biegu rozpędzonemi , częścią za koźnier od sukni z obu stron uięty , częścią za ręce szarpany , nogami ledwie dotykając się ziemi , ani zupełnie wifzający między koźmi , ani zupełnie stopami dotykający się drogi , oddech prawie cały straciwszy , targany , ciągniony , y pałaszow obofiecznych zamachem naglony był , słowa żadnego wymowić nie mogąc , procz kilkakroć powtorzonego

Imienia

Imienia Jezusa Zbawiciela ; Aż pod murem Pałacu Rzeczypospolitey Krasinickim zwanego, iedwabne na nogach szczegulnie pończochy mając, bez wszelkiego głowy nakrycia, z nieludzką zaiadłością na konia był wladzony. Tak tedy naprzod przez długą Ulicę pod zbroiownię, zboycow owych hałasra z niesłychaną szypkością zbiegła, a z tamtąd przez przedmieście rzeczone Nowo Lipie do Okopow. Ale chybiwszy umowionego miejsca, ktore łatwieysze do przebycia upatrzyli, y na ktorym drudzy sprzyśięzeni (iak mowią) Krola czekali, wpadli na miejsca błotniste, y na fossę głębszą. Słychać było opodal, iako zboycy świstaniem donośnym nakształt goralow, hasło sobie y znak umowiony dawali; bez żadnego iednak od współsprzyśięzonych odgłosu, lubo to świstanie ich aż u szylwachow Gwardyi Koronney słychać było, w miejscu tedy owym na ktore trefunkiem wpadli, na bezdrożney y bardzo trudney przeprawie, do przebycia okopu z niewypowiedzianym azardem y życia niebezpieczeństwem, Krola Jmci przynaglią. A gdy koń przesadzaiący fossę, dwa razy padł, Krol Jmć w row szwankował, y tamże szubę swoię zostawił, kiedy Go wierutni owi łotrzy z fossy wyciągali; potym

- potym podali mu inną nikczemną y le-
- niwą szkapę, obrawszy Go pod tenże sam
- czas ze wżyskiego, cokolwiek miał na so-
- bie, pozdzierawszy Ordery ktore były na
- Nim, y nie zostawiwszy nic więcey, procz
- chułki, którą wyprosił, y pugillaresu,
- ktorego nie spostrzegli. Toż pędem iak nay-
- większym mogą, daley uciekaią, gdy się
- ich iuż więcey iak pięciu nie zostało, inni
- bowiem nie mogąc się tak prędko z fosy
- błotnistey y grzękicy wydobyć, spóźnili
- się, y prowadzących Krola dognać nie mo-
- gli.

Tak zaś po przebytych rowie, iako też w ucieczce, po kilka razy zastanawiając się, na Krola Jmci nieznośne obelgi y złorzeczeństwa miotaia, do samych siebie tu y owdzie mówiąc: teraz iuż, teraz czas y miejsce dobre zabć Krola, y wszteki rozsiękać. Ale dowodzca na ow czas ich, gdy trzy czyli czterykroć szaleńcy oni zastanawiali się, y wściekle nastawali o to, rzrzucał się im, że sposobnieyszego ieszcze miejsca czekać potrzeba, że ieszcze czas nie przyszedł, a wreszcie że to od niego zawisło, y nieuchybnie wykonano będzie, miejsce bezpieczne znalazłszy.

Po kilka razy potym Krol Jmć przed przyiaciołmi swemi wyznał, że y pod ow czas

czas nawet, tak zażarte znowy, y pogroźki na życie swoje słyżąc, wcale jednak y na naymniejszy moment, nadziei w Bogu y w iego Opatrzności nie tracił; owszem: że wewnętrzny jakiś instynkt, do zupełney w Nim ufności czuł w sobie; a z największego śmierci niebezpieczeństwa w mieście, gdy Go porywano, dzielną ręką Boską będąc wyrwany, na ow czas ani wątpił nawet, że chociaż złoczyńcy straszne przegroźki czynili, przecięż zrodziwszy się w narodzie rozlania krwi nie chciwym, na życie iego godzić nie będą: Na tamtym zaś mieyscu gdzieby Go żywo zaprowadzili: stawali mu częłto w myśli nieprzyjaciele Iego, którym miał bydź wydany: lecz że y tam daleko więcey znajdzie się ludzi, którzy nakoniec mieysce sprawiedliwości y rozumowi dadzą.

Złoczyńcy tym czasem Krola między sobą mając, z pospiechem umykają. Z boiaźni pobliskiey wszędzie Mołkwy, po polach długo błądzą, to nazad, to w tę, y owę stronę z prostej drogi nie raz zбочają po smugach grząskich y nierównych. Krol Jmć to konno iachać na kulbace wielce niewygodney y z krotkimi strzemionami, to pieśzo przy koniu iść na przemiany musząc, gdy bosą prawie nogą [z ktorey trzewik
gdzieś

gdzieś w błocie ulgnął] dłużey postępować nie mógł, ieden z zaboycow, za roskazem herfzta, buta Mu swego podał: zkąd przestroga byź nam powinna, co y w naywiększym szczęściu, człowieka spotkać może. Gdy do wioski Borakowa, mieysc nieświadomi zbliżali się, sam Krol Jmć ich ostrzegł, że tamże podsłuchy Moskiewkie stoią; wdzięcznie zatym to o niebezpieczeństwie swoim ostrzeżenie zdając się przyjmować, ku Bielanom drogę obrocili.

Tym czafem pod noc ponurą y cichą zdało się zaboycom, iakoby słyszeli, czy szylwachow Rossyiskich w pobliskich wioskach rozstawionych, zwykle, ktoremi miatających pytaią głofy, czyli tent niby iakiś koni, a może, że to było echo larma na Koszarach Gwardyi Koronney w bębny uderzonego. Czym pokilkakroć zaboycy strwożeni, a nadewszystko tyrem złego sumnienia o tak straszliwą zbrodnią, mocą Boga tknięci, na naymnieyszy, ktory uszu ich dochodził, szelest, truchlejąc, iakoby za daniem znaku, naprzod iedni, potym drudzy dway [niby na zwiady, y dla bezpiecznieyszey upatrzenia drogi] w bok idą; y pod noc ciemną ucieczką się salwując, Krola Jmci samego z iednym szczegulnie złoczyńcą, a herfztem swoim zostawiają. Tu niech
mi się

mi się spytać godzi: czyia to sprawa? Bo że y herzt sam iuż na ow czas coś o ocaleniu Krola myślał, łatwo domyślam się ztąd, że dwom ostatnim pozostałym lotrom coś szepcącego do ucha Krol Jmć posłrzegł.

A że dało się potym y to słyseć, iż obmierzły ow zbrodzień Łukawski (ktory z samego mieysca pierzchnawszy, wiedzieć nie mógł, co się w Warszawie stało) w pobliskich miasta okolicach rozgłosił, że Krol iuż nie żyie, tudzież: że na dowod tego, na zaiutrż zaraz po tey sprawie Order z Krola Jmci zdarty pokazował, temu ieżeli wiare damy (choć się z Inkwizycyi niepokazało) toć łatwo wniesć sobie można [o czym tu także mowione] że niektorzy z kilku owych Kuźmy wposobzbrodniow, co czasami w stronę od niego pryşkali, musieli Łukawskiego dognać, Order z Krola Jmci zdarty iemu oddać, z doniesieniem: że Krol żyie, że Go zmysłony Kosiński prowadzi; on jednak, czyli prawdziwie niedowierzaiąc, czyli udając że niedowierza tym wieściom, a raczey obawiając się wpaść na Woylka z Warszawy w pogoń za zboycami wysłane, szczęśliwym dla Krola Jmci losem, Kuźmie na pomoc z konwoiem swoim przyspie-

B

fzyć

szyc niechciał. Jakożkolwiek bądź; zawsze jednak naywyższej Opatrzności nieskończoność za to winniśmy dzięki. Te atoli ostatnie okoliczności, tak iak tu słyhać było, przezemnie dotknięte, iako rzecz mniejszey wagi, niezupelnie są wyulfzczone.

W Warszawie zaś, co tylko postrzeżono, że Krol wzięty, zwłaszcza znalazłszy na ulicy kapelusz krwią zboczony, y worek od włosow; gdy o życiu tego żadney prawie nie było iuż nadziei, Xiążę Marszałek W. K. Lubomirski, z Xiążęciem Opatem Poniatowskim, y z P. Ogrodzikiem, Sekretarzami Koronnemi, pokoie Krolewskie y Archiwum podług Urzędu swojego zapieczętował, y klucze do siebie zabrał. Niżeli zaś przy nocy ciemney, w czasie bardzo krotkim, y w strasliwym ktory powstał rozruchu, przyzło do wyśłania w pogoń na różne szlaki znaczneych Woyska Dywizyi; tym czasem Xzę Podkomorzy Brat Nayjaś: Pana, Xzę Czartoryski Generał Podolski, P. Ozarowski Pifarz Kor., Xzę Sanguszko Starosta Czerkaski, Generałowie Radoński, Poniatowski, y inni, w małym, ile każdy na prędcie zebrać mógł, ludzi poczie, w pogoń puściwszy się za zboycami, szladu y tropu
zadne-

żadnego nieznalezli ; procz P. Czerckiego który szladem zaboycow do okopow dotarłszy, konia w rowie zastał. Potym General Poniatowlki na iego powieść tamże udawwszy się, szubę Nayjaś: Pana znalazł , y onę z błota wywlokł ; na co wszyscy z wielkim żalem zawołali : iuż po Krolu.

Niech mi się tu godzi nieco zastanowić. Bo daymy to : że Krol Jmć dla wieku, czerstwego, dla mocney ciała konfytucyi , od złoczyńcow owych, iak od tygryfow y lwow zaiadłych traktowany, szarpany, bity, bez litości wleczony, tyle razy piezszym chodem, tyle razy na niekczemnym koniu iadąc, znużony, y fiły wszystkie straciwszy, omdlewaiący, mogli iednak gwałt tak ciężkich trudow wytrzymać, od tylu ciofow nie poledz ; Pozwolmy : że to iest dzieło y mądrego, y mężnego umyślu, iakiego nam obraz w myślach swoich M. Aurelius wystawia. Ale to, że zboyce trzykroć, czyli czterykroć dla tego umyślnie zastanawiaiący się, daremnie o zabicie Iego nalegali? że prozną potym przerażeni boiaźnią, lubo żaden ani z pogonią ani z odśieczą nie był bliſki, rozstrychnęli się, y w strony poszli ; że w rozsypkę idąc, nierzucili się wprzod zbroyno na Krola, ktorego im przychodziło porzucić? że Go na miejscu

B 2

nie

nie skłoli, co się w momencie stać mogło? że Go pod strażą iednego szczególnie, y to cożkolwiek ieszcze ludzkości mającego zloczyńcy trefunkiem zostawili? któż w tym nie uzna nayokazalszych niebieskiej Opatrzności, całością y życiem Krola opiekującey się cudow? Czyliż nie tego raczey trzeba się było lękać, że ludzie o-błudnym y głupim wiary zaślepieni pozor-em, ludzie bezbożni, y bestyaliką roziu-szeni wściekłością, na tychmiałt ofiarę, ktora im w ręce wpadła, swemu, y podobnych sobie szaleństwu, oddadzą, gdy-by iey z rąk świętokradzkich moc Boska niewyrwała.

Rzućmy znowu okiem na Krola bezbronnego, zewsząd na filach omdlałego, y sam na sam z iednym pozostałego hersztem. Idą manowcami przez miejsca bezdrożne, w tę y owę stronę zboczaiąc, y przewodnik sam niewie, dokąd? zboyc-a, w iedney ręce Krola, w drugiey, procz inney broni [ktorey za zwyczaj takowi ludzie dostatkem koło siebie mają] trzymając pistolet, y pałasz goły na tem-blaku wiszący, zamachem onegoż coraz przynagla Krola, aby pospieszał. Szyłwachy y podsłuchy Żołnierskie bardziey trefunkiem, niż rozmyślnie miiają, Krol dłu-
żey

żej iak trzy godziny mordy y trudy cięż-
 kie znosząc, na filach wcale zemdlony:
Rotmistrzu (bo ten tytuł między lo-
 trami herszt ow przywłażczał sobie) *ie-*
żeli, mowi, żywego chcesz mnie doprowa-
dzić, pozwol, że cożkolwiek wypocznę. Ale
 ten zamierzywszy się pałaszem, koniecznie
 daley iść każe, twierdząc: że ich poiazd
 gotowy za lasem czeka. Długo tedy po
 lesie błędząc, na koniec do Bramy XX. Ka-
 medulow, o milę Polską od Warszawy,
 przyszli, co że nad wolą herfzta było,
 począł na błąd y omyłkę utyskiwać. Tam
 przez nieiaki czas w zamysłeniu y w za-
 dumieniu stojąc, zagnęła potym ciężko we-
 stchnąwszy mowi: *Ah! przecież to pra-*
wda, że ty jesteś moim Krolem. Krol Jmć,
 dzikie y nieugłaskane dotąd serce coż-
 kolwiek miękczące się postrzegłszy, *tak*
jest, rzecze, jestem twoim Krolem, a Krolem
dobrym, który ci nigdy złego nic nieuczyni-
ł. A widząc człowieka nad zamiar zmię-
 szanego, y wcale niewiedzącego drogi:
Widzę, mowi, że nie wiesz drogi, pozwol
mi więc, abym się do tego Klasztoru schro-
nił, sam zaś na mieysca bezpiecznieysze u-
ciekay. Odzywa się zaboyca, że to bydź
 nie może, że przyślął na to: iako albo
 żywego Krola przyślawi, albo głowę Iego
 przy-

przyniesie. Po tych słowach, znowu w pociemku, w błędną, ku Warszawie puszczają się drogę. Gdyby Krol Jmć nie był bezbronny, iakiemuż nie popadłby był życia niebezpieczeństwu? lecz w owym drogi y czasu przeciagu, widząc dopiero dzikością tchnące cożkolwiek ugłaskane ferce, szczęśliwiey daleko wrodzoney sobie dzielney Krolewskiej wymowy sił, y broni zażywa; objaśniając nędznika grubiańską niewiadomością zaślepionego, że nad przyśięgę niegodziwie wykonaną, pierwsze y daleko świętsze jest prawo Przykazania Boskiego: Nie zabijay. Ale zaboyca po dzieścić razy y więcey do wykonaney odwołuie się przyśięgi, po tyleż kroć Krol Jmć, że ta przyśięga jest bezbożna, świętokradzka, y nic nie warta, dowodzi; że iakiegożkolwiek człowieka zabić, zbrodnia wielka jest, coż dopiero Krola? że nad ten występpek Bogu y Religii S. Katolickiey nic przeciwnieyszego, nic obmierzliwyszego nie masz. W tym Pałac Mary - Montski postrzegają, czyli trefunkiem, czyli raczey z Boskiego zrządzenia Krola Jmci do Stoliey swoiey prowadzącego. Tu Krol Jmć powolnieyszego nie co y obłaskawionego zaboycę widząc, momentu przynajmniey czasu do wytchnienia żąda;

żąda ; ten otrzymawszy , wraca do dyskursu o zbrodni bezbożnie wykonanej przyśięgi , o strasznym Kryminale Kroloboystwa ; ktorego pilnie wysłuchawszy zaboyca , sam wacha się z sobą , y nie wie , co ma czynić . Alić ieżeli inaczey [rzecze] niżejim przyśiągł , uczynię , szubienica pewna u moich mnie czeka . Na co gdy Krol Jmć doradzać mu począł , ażeby nie do swoich , ktorych się boi , ale z Nim raczey do Warszawy udał się , odpowiada : iż to rzecz niepodobna , ażeby w Warszawie bezpieczeństwo dla niego być mogło , gdzie y owszem męki ciężkie , y śmierć spotkałaby go nieuchybna . Na ow czas Krol Jmć przyrzekł mu Krolewskim słowem , że życie Krolewskie ocaliwszy , mąk żadnych , ani śmierci bać się nie ma , że mu danego słowa rzetelnie dotrzyma , czemu ieżeli niewierzy , że mu wolno było , y z owego mieysca udać się , dokądby chciał , samemu Krolowi wrocić się pozwalając , ktory mu za ocalone życie , pamiętny y wdzięczny będzie . Mowa Najjaśnieyszego Pana , *duşę owego dzikiego człowieka* [że słow Chryzostoma zażyję] *ślodyczą nad zamiar napelniając , wiernym go uczynita* . Tuż pistolet y szablę do nog Krolewskich rzuca , sam na twarz

pada,

pada, nogi Krolewskie iednę po drugiey calując, o pardon prosi, wierność pod przysięgą przyrzeka. Pokrzepiony słowem Krolewskim pewstaie na nogi, a zbrodnię swoię wyznaiąc, prosi ze łzami Krola, ażeby go sam śmiercią za nię ukarał; na wszystko gotowym, bydź się twierdząc, cokolwiek go spotka; y że Krola Jmci, gdziekolwiek się obroci, nie odstąpi. Najjaśnieyszy Pan mieysc świadomszy, ku bliskiemu młynowi udaie się, lecz na błota, y bagnitka straszne wpadaią; Krol Jmć czuiąc się bydź zupełnie oslabionym, omdlewa, aż oto nowy widok! rzecz bez przykładu! Ow heriszt zakamialy y Kroloboycow dowodzca, Krola zemdlonego na barki swoje bierze, y mieyfcami niesie, na koniec do młyna przyszli.

Lubo zaś w tym co mi teraz na myśli stawa, roznica wielka, tak względem człowieka, iako też względem sposobu, y postępkow iego, zachodzi, wstrętu iednak nie mam, ażebym tu, nieszczęśliwego losu Kajusa Maryusza zawołanego Hetmana y Konsula Rzymskiego, nie miał przytoczyć, którego salwuiącego się przed nieprzyiacielem, obywatele miasta Minturny publicznym Rzeczypospolitey Rzymskiey przyćśnieni Edyktem, wywlokłszy z grzeskiego

skiego bagniska, w którym się utulił, przed idącą za sobą w pogoń Kawaleryą Sylli, do więzienia wtrącili, gdzie wkrótce Magistrat tameczny, jednego z niewolników rodem Cymbra posławszy, zabić mu Maryusza każe. Niewolnik zuchwały drzwi otworzywszy obosiecznym kordem w Maryusza godzi, ale ten więcej nad lat 70. mający szarżec, Hetmańskim głosem nakształt gromu zawoła: *Grubiani! Tyż to będziesz śmiał zabić Kajusa Maryusza?* Głosem tym nakształt piorunu przerażonemu niewolnikowi pałasz z ręki zdrętwiałey wypada, sam zaś wybiegłszy z więzienia, wielkim głosem krzyknie: *niemożę zabić Kajusa Maryusza.* Zkąd obywatele Minturny mniemając, że Maryusz w ofobliwszey Bogow zostaie pieczy, natychmiast wypuszczonemu z więzienia, y w potrzebną opatrzonemu żywność, wolno odeysć pozwalają. To więc obywatele Minturny Poganie, że niewolnik od zabicia Maryusza wstręt uczul w sobie, Bogow przypisują opiece; a my Chrześcianie, że okrutny zaboyca od Kroloboystwa wstrzymał się, Bolkiey tego nie przyznamy mocy? zrosley bowiem, na łonie Rzeczypospolitey Chrześciańskiej, teraznieyszey sekcie Filozofow, (ktorzy Mocnych Duchow



chow tytułując się imieniem) ta świętobliwa obywatelów Minturneńskich nie podobą się opinia. Ale precz szalona Filozofia, którą nie ia tym imieniem, ale za swoich ieszcze czasów y Poeta wielki, y Filozof, naprzod ze Stoika Epikureyczyk, a potym z Epikureyczyka Stoik, Horacyusz *szalejącą Filozofią*, zowie. O nierozum! o baśnie naszego nawet wieku Filozofów, nad samę pogańską bezbożność gorze!

Co zaś Maryusz postrachem, głosem nakształt gromu wydanym, y piorunującej rzuceniem twarzy, w podłym iednym niewolniku; to w drugim okrutnym zaboycy, Krol nasz Stanisław August, dobrocią, łaskawością, y łagodnością mowy sprawił. Tam nikczemny niewolnik strachem, tu herzt Kroloboyców żalem dobrowolnym wskr ś przeięty, sam zbrodni swoiey, Dobroć Monarchy poznawszy, wzdryga się, y lęka. Przeczyć atoli niemożna, że y Imię Krola, u wszystkich (iako Cycero mowi) Narodów święte, y w czci naywiększey będące, y wspaniałość twarzy Krolewskiej, w lotrze reflektującym się zadumienie, bojaźń, y poszanowanie sprawiła. Y owszem w początkach zaraz, kiedy Nayjaśn: Pana nie-
litości-

litościwie szarpać poczęto, iednego z pomiędzy złoczyńców, Krol Jmc po kilka kroć odżywiającego się slyzał: *przecież pomniycie, że to Krol, godzien inszego obchodzenia się z sobą.*

Ale cożkolwiek bądź, Kroloboycy o-nemu na myśl padło; pewnie obłąkanie się owe w drodze aż pod Kościół Bielański, drogi potym wstecz ku Warszawie skierowanie, poufałą bez świadka w osobności z Krolem Jmcią pod Mary-Montem rozmowę, tak nagłą odmianę nie ludzkiego y sprofnego ferca; wszystko to komuż słuszniey przyznamy, ieżeli nie Bogu ferc ludzkich Panu? ieżeli nie naywyższej Opatrzności, wszystkie rzeczy do celow swoich nieskończoną kieruiącey mądrością? Nic tedy roztropniey, nic przyzwoiciey Świętey Religii naszej mowić nie możemy, iako że tym sposobem Bog Krola Jmci dotknąć, podległym nieszczęściom pokazać, y doświadczyć chciał, aby umysł Iego Krolewski nieszczęście ludzkich świadomy, nędznym y strapionym tym bardziej dobrze czynił.

Ale wroćmy się do Historyi. U mlyna stanawszy, więcey nad puł godziny daremnie wedrzwi kołącą; odzywa się na koniec Mlynarz, coby było? pyta: gdy ma opowie-

opowiedziano, że pewny znaczny Pan w lesie od zboycow odarty, schronienia pod noc szuka; przyłączone do tego proźby, y obietnice nadgrody, ledwie boiaźliwego skłoniły gospodarza, aby Gościa tego w dom swoy przyjął, znał on dobrze Krola, ale człowieka krwią y błotem zbryzganego rozeznac nie mógł. Krol Jmć pugillares, ktory się mu był został, znalazłszy, do Generała Kocceja, Pułkownika Gwardyi Kor. kilka słow pisze, dając znać o sobie, gdzieby był, widocznym Cudem Boga ocalony, ranny w prawdzie, ale nie śmiertelnie, zaleca oraz, ażeby ze 40. ludzi wzięwszy, z karetą do młyna pospieszył.

Na koniec, czuiąc się bydź na siłach zupełnie osłabionym, na pościeli przez zaboycę usłaney, członki strudzone kładzie. Tu znowu, coż proszę pamięci y zadumienia godnieyszego nad to? że herzt Kroloboycow sam ieden z Nayjaśnieyszym Panem pozostały, przy drzwiach, Krolewskiej na ow czas Rezydencyi z dobytym pałazem na warcie stawa? życia Krolewskiego strzeże? gdyby snadź przekłętego spisku Towarzysze tamże przyszli, gotową mając Exkuzę, że Krol Jmć żadnym sposobem iść daley nie mógł, ale

Go

Go na miejscu owym nie odstępnie pilnuje. Może ciekawy jest kto wiedzieć, iakieby zdanie, co za myśl Krola Jmci na ow czas była? Rzecz zaiste podziwienia naygodnieysza, że gdy herszt złoczyńcow z dobytym Pałazem drzwi strzeże, Krol Jmc spokojnie y bezpiecznie mógł zasnąć, że ten, co dopiero na życie Krola godził, Krolewskim już żołnierzem, y strożem stał się naywiernieyszym? Coż to za Opatrzność Boga, grę sobie [iako Poeta mowi] z rzeczy ludzkich czyniącego: że pierwszemu z nayzuchwalszych łotrow, życie Krolewskie pod straż oddaie? Krola zaś, co za zaufanie w Bogu? Co za wielkość umysłu? Co za spokojność sumnienia. Czyż może być rowny tak nad zwyczajney rzeczy przykład?

Krol spokojnie zasypia, łotr życia Jego strzeże. Nam tym czasem wziąć na uwagę, y spytać niechay się godzi. Zkąd to jest? że Bog, ieżeli w którym z przeszłych wiekow, tedy w tym osobliwie naszym, tak częstemi y okropnemi przypadkami Krolow ostrzega? W tym wieku, w którym szczegulniey cała Religii moc, wszystkie zdrowey Filozofii natężenia białą y walczą przeciwko świętokradzkim bezbożnych niektorych ludzi naukom, na życie,

życie , y święte Głowy Monarchow oburza-
 iących się? Toż to zarazy w wieku, ktory się
 oświeconym , mądrym , y Filozofskim bydz
 fzczyci? Bo czyż nie za naszych iuż cza-
 fow , w Portugalii y we Francyi otwar-
 cie? skryciey zaś w Hiszpanii , w Anglii,
 w Szwecyi , w Prusiech , kilka razy w
 Moskwie , że Turkow , y Persow nie wspo-
 mnę , albo przez niegodziwe poddanych
 bunty , na Tronach zachwiali się swoich ,
 albo w ostatnim życia niebezpieczeństwie ,
 byli Monarchowie? na koniec y w Pol-
 szczę naszej , na Krolow targnąć się swo-
 ich dotąd nieznaiącey , teraz zaś tąż sa-
 mą zbrodnią y niesławą iuż zelżoney?

Dwie ia osobliwie prawdziwe upatru-
 ię przyczyny y zrodła , takowych prze-
 ciwko Monarchom zbrodni , to iest: albo
 fanatyzm obłudnym Religii napoiony po-
 zorem , albo złość y nienawiść przeciwko
 prawnym zwierzchnościom w ludzi wmo-
 wioną. Pierwszym z tych dwoch sposo-
 bem , ażeby gmin zabobonny y złością za-
 ślepiony , nie grzeszył; do Duchowień-
 stwa nadewszyftko należy , ludziom pilnie
 wbijać w głowę , y bez przestanku ich o-
 świecać w tey niezawodney prawdzie: że
 Religii bronić , albo ją ubezpieczać przez
 zbrodnie , przez kryminaly , rzecz iest nie-
 godziwa , bezbożna , Bogu obmierzła , sa-
 mey

mej wierze najszkodliwsza ; że trucizny, spiski , zdrady , y iakiekolwiek na życie Monarchow zamachy, gdyby też dla najlepszego y najsświętszego końca zażyte, zawsze iednak są ciężkim grzechem, zawsze straszliwym, obmierzłym, szkaradnym kryminałem ; że przez występki, y zbrodnie, ktoremi się wiara brzydzi, y tak surowo ich zakazuje, wiary bronić, rzecz jest niegodziwa. Nie tylko więc fałszywi (iakich Apostoł Paweł opisuje) Filozofowie, nie tylko Ateuszowie, nie tylko Deści, y inni ktorychkolwiek sekt y błędow kacerze, ale tym bardziej jeszcze nasi Katolicy, bezbożnie y wcale niegodziwie czynią, gdy czyli z niewiadomości, czy z dumy, czy z zemsty, czyli pod iakimkolwiek prywatney, lub publiczney potrzeby, y wiary nawet samey pretextem, Kroloboystwa doradzać, zezwalać na nie, lub pobłażać mu śmieją. Alboż to narodom dobremi prawami, czystą Religią, mądrością, cnotą, sprawiedliwością rządzącym się, byleby zgodnie y roztropnie czynili, na tylu innych branknie sposobach, bez zgwałcenia Praw Boskich, bez naruszenia życia y całości Monarchow, przypomnienia im ich obowiązkow ? y skutecznego Oyczyzny swojej,

iey, w naywiększych nawet nieszczęśliwościach ratowania? które gdyby tak dałecze iuż gorę wzięły, żeby ludzką przewyższały pomoc y radę, tedy dawnych Chrześcian przykładem, Bogu złemi Krolami grzechy nasze sprawiedliwie karzącemu przypisywaćby ie, y z upokorzeniem znosić należało; *upokarzaycie się pod potężną ręką Boga.* Słowem: y Głowa Kościoła S. Katolickiego Stolica Rzymska, y Uniwersalne Koncylia, y wszyscy Doktorowie Kościoła Świętego, wyraźnie y surowo nam zakazują targnienia się, nawet pod pretektem tyranii na święte Panujących Głowy, iako zbrodni świętokradzkiej, y kryminału ze wszystkich naywiększego; a to na fundamencie samego Boga wyroku, *Nie tykaycie Pomazańcow moich.*

Druga przyczyna buntow, y targnienia się na Monarchow, bogdayby nie z owych ludzi pochodziła, ktorych naukę sławny Jmć P. Segurier, Krola Jmci Francuzkiego w Parlamencie Paryskim Prokurator, w nader wyborney mowie swojej wywiódł: *Wzrosła [mówi on] w poszczod nas zuchwała y bozbożna sekta, która fałszywą mądrość swoją, zacnym Filozofii przyoblekła imieniem. Uczniowie iej przywłaszczyli sobie urząd nauczycielow Narodu ludzkiego . . . iedną ręką pokusili*

kusili się trony zachwiać Monarchow, drugą świętę zburzyć Ołtarze przez nich Królestwa y Rzeczypospolite, dawne trwałości swoiey fundamenta nadwerżzone poczuły niechay zadrzą Monarchowie, cierpiąc y pozwalając rozpościerać się w Państwach swoich sekcie niedowiarkow, wściekłością zniszczenia Religii pataiącey, która nie w co innego godzi, tylko aby pod pretextem nauki, którą chępsi się, że naród ludzki oświeca, uzbroiła poddanych przeciwko Panującym, y zapaliła ich do buntow przeciwko prawym od Boga danym Zwierzchnościom . . . Tyrannom tylko samym (mowią oni) Wiara y Religia jest użyteczna, ktorey oni zżyli na włożenie na ludzi iarzma poddaństwa, ażeby z natury wolnych, w sług, w poddanych, y w niewolnikow swoich zamienieszy, ambicyi swoiey ofiarą uczynili . . . z niepoznania natury wolną od Boga stworzoney, początek swoy wzięły te nieznanne panowania, y władze, pod ktoremi od tylu wiekow naród ludzki ięczy Sprawiedliwie ich za tym tenże sam zawołany Mowca zowie: bezbożney nauki wynalazcami, zbrodni ukrzywdzonego Boskiego Maiestatu winnemi; y wnosi na koniec: że będąc nieprzyjaciółmi Boga, całego oraz narodu,

du, y spoteczeństwa ludzkiego, nieprzyjaciele są.

Tego gatunku Książkami, tak bezbożnemi o wierze, y o obyczajach naukami, na zarzuconą prawie, y skażoną Polskę naszą, y na mnożącą się w niej codziennie też zarazę, od kilkunastu już lat, ale darmo, narzekamy. A przecię nie prawdziwszego, nie oczywistszego, nadto: że, hamulec y tamę Religii zniósłszy, (na co się wielka część bezbożnych Filozofów, a u nas młokosów nawet nerozważnych zuchwałość każe) ta tak zawołana Filozofia bardzo słabo bezpieczeństwa Panujących dopilnuie. Bo y tego samego łotra, czymże proszę Krol zmiekczył? czym przekonał? jeżeli nie dokładnym y do pojęcia zaślepionego prostaka snadnym prawd Wiary świętey, y obowiązkow Religii wyłożeniem?

Trzecia z strony samychże podobno panujących, tego niezczęścia Ich iest przyczyna, którą zuchwałość ludzi niesfronych, wszystkie Boskie y ludzkie Prawa depcących, za pretext y pobudkę dla siebie brać zwykła, to iest: kiedy naywyższe Głowy, y ktorzykolwiek pierwsi w narodach Rządcy, z obrębów istotnych obowiązkow swoich wykracają, tak: że lud sobie po-

dległy

dległy naynieszczęśliwzym czynią. W ten czas zaś Krolewkiey powinności zadołyć nie czynią, kiedy o tym tylko pomną: że są Krolami, że iednowładnemi życia, śmierci, y fortun poddanych swoich Panami, Hetmanami Woysk, pokojem y woyną władzącemi, że tylko są Prawodawcami, że ostremi za przestępstwo Praw swoich mścicielami, kiedy na koniec rozumieją, że do Nich naywyższa wszystkiej rzeczy władza, do Nich wszystkie narodu dostatki należą, y że niemi wolno im, według upodobania szafować, a o tym niepomną razem, że są namiestnikami Boga; że Iego władzy, Iego prawom, zupełnie podlegli, y pierwsi do Iego czci obowiązani; gdy niepomną się bydź razem Oyca-mi, Opiekunami, Strożami, Dobroczyńcami, y Obrońcami Narodow, Religii y sprawiedliwości podporą, Boskich y ludzkich Praw dozorcami, całości, swobod, y wolności ludzkiego narodu piasłunami. W ten czas istotnych władzy Krolewkiey obowiązkow uchylają, gdy o tey w sobie dostatecznie nie są przekonani prawdzie, że *nie dla Nich Narody, ale Oni dla Narodow są postanowieni*, że nad to nic pewniejszego, nic y panującym, y poddanym zbawienniejszego nie masz. Nie czy-

nią zadofyc Krolow obowiazkom , ieżeli o tym przeświadczeni nie są , y tak zawsze nie myślą : że z pogardy rad dobrych [lubo czafem mniey podobno przyiemnych] z łatwego słuchania podchlebcow , naysłabsze sentymenta w Krolach truiących , utykiwania , skargi , bunty , rozruchy , wszelkie niefortunności publiczne, y Krolow , y Krolestw wszystkich fatalne upadki, jako ze zródła zarażonego wypływają. Nie czynią na koniec zadofyc Krolewskim obowiazkom , ieżeli w samę nieograniczoną potęgę y moc swoję zaufani , niepamiętni na kondycyą ludzi sobie podobnych, nad ktoremi zwierzchność mają ; wszystkich gminem bydź niewolnikow , na słuzenie Im stworzonych , y śkazanych , dumnie rozumieją.

O Krolowie ! y Religii y wszystkim poczciwym ludziom , zawsze święci , zawsze czci naywiększey godni ! Krolowie (bo przynajmniey , myśleć o Was prawdę , ieżeli nie zawsze mowić Wam ią , niechay się godzi) Krolowie , ktorzy podobno szczęścia y wspaniałości Waszey blaſkiem omamieni , ludźmi się bydź poniekąd zapominacie , tu proszę obroćcie oczy.

Jeżeli iesteście [jako wiek ten , że famych Filozofow rodzi , zwykł się chełpić]
ieżeli

jeżeli mówię iesteście y Krolami y Filozofami, czyliż Wam, nie iuż iako Krolom (ktorych naksztalt Bogow zdaleka w milczeniu czciemy) lecz iako Filozofom wszystko dokładnie poznaiącym, w Historii, w Rządach, y w Prawach Narodow zupełnie biegłym, prawda ta nie iest wiadoma? że Rządy y panowania Monarchow w żadnym innym wieku nad terażniejszy, iednowładniejszy nie były? w większey, czci? w większym poszanowaniu, y poszachu u Narodow? Woyska te, nie tak przedtym na czas krotki zbierane, lecz zawsze trwałe, y naksztalt Rzymickich Pułkow wieczyste, fundament fą terażniejszy nieograniczoney prawie Waszey potegi, czyli sie Wam iey dobrze, czyli złe zażyć spodoba.

Lecz od Krolow odłączcie na moment Filozofow, odłączcie ludzi, y pozwolcie się spytać: tali Tronow waszych wspaniałość? teli podchlebcow otaczających Was do kola roie? teli Woysk y Gwardyi Waszych niezwyciężone Pułki? ochronić was potrafią od tkinienia, od władzy? od zemsty naywyższego? lub od powszechnych kondycyi ludzkiej nieszczęśliwości? czyliż pospolitym przygodom y niemocom wszystkich ludzi zarownie z nimi podle-

gli nie jesteście? *wyrozumieycie to teraz Krolowie, uczcie się ktorzy sądzicie ziemię.* Przy tey albowiem całej Woyłk waszych potędze, czymże proszę nad nas, lub nad kogokolwiek z gminu, mocniejszy jesteście, z Krolem Krolow y Panem panujących porównani? *czegokolwiek od Was lęka się słabszy, tymże Jamym Pan Naywyższy Wam grozi.* Oto losy y życie mądrego y dobrego Krola, Boskim rozrządzeniem, w ręku jednego nikczemnego człowieka złożone! Takową rzeczy ludzkich odmianę Job przypisuje temu, *ktory Pas Krolewski rozwiązuie, y biodra Ich powrozem przepasuje.*

Ta kondycyi ludzkiej znami równość, ta panowania nie mniej, iako y życia krotkość, (ktorego tylu jest nieprzyjaciol, natura zaś sama końcem nieuchybnym) ostrzegać Was bez przestanku powinna, nie tylko, że nad ludźmi Krolami jesteście, ale że oraz y sami ludzie: że ludzie ludźmi rządzącie.

Władzą, godnością, powagą na całym świecie naywyższą, y prawie nieograniczoną zaszczytzeni, zawfze iednak ludzie, granice słuszności, y sprawiedliwości założone sobie macie; ktore że Oyczytami Narodow Prawami opisane są, coż w tym dla

dla Was za uszczerbek ? iakie owszem bezpieczeństwo ? iaka ochrona ? dopieroż iak wielka chwała ? Majeſtat Krolewſki Prawom dobrowolnie poddaiąc ? Ziemskiemu dędać Bogami, opiekuiącemi ſię ſwiatem, uſtanowieni za zgodą ludu, dla właſnego pożytku dobrowolnie Wam poddaiącego ſię, mieycie litość nad nędznemi, lecz iedneyże z Wami natury ludźmi: nie na nieuſuſznym rozprzeſtrzenianiu granic Pańſtw waſzych, ktorych obſzerność ambicyi y chuci Monarchow nigdy nie wyrówna, nie na nieuſtaiających, ktoremi Tyranni Narod ludzki wytępią, klęskach, ale na ſtaraniu ſię o pokoy, o uſzczęſliwienie ludzi, chwałę Waſzę zakładaycie; nie wyſyſaycie fortun y doſtatkow poddanych Waſzych uciążliwemi podatkami, ani przez nie ſprawiedliwe woyny, życiem y krwią Ich marnie ſzafuycie; ale raczey iako dobrzy dzieci Waſzych Oycowie, Oycowſką o nich pieczą mieycie. Wszakże tym tylko od nas ſzczęſliwſzemi ieſcie, że piecza, y obrona ludu Wam ieſt poruczona, że y możność, y ſpoſobność zupełna w ręku ieſt Waſzych, uſzczęſliwienia ludu, y Pańſtw Waſzych. Ta rzecz ſzczegulnie iedna ieſt, ktorą innych ludzi celuiecie, ta wyſoka, ta oſobliwiza prerogatywa,

gatywa , ta prawdziwa , ta istotna Krolow
chwała.

Ze zaś kaźdey zwierzchności , zle
władzy naywyższej zażycie bardzo blisko
chodzi , za tym na powściągnięcie y
hamulec oneyże, to co Oktawiuszowi Ho-
racyusz Poeta Iego napisał , na Berłach y
Koronach waszych rznięcia iest godne :
*Krolowie straszliwi nad własnym ludem a
nad samemi Krolami Bog ma panowanie, ie-
dnym powieki skinieniem w/szystkim wła-
dzący. Wyroki przedwieczne , Mocarzow
y nayniższych ludzi , zarownie dosięgają.*

Tey perswazyi tak zbawiennych my-
śli , ieżeli Monarchowie y Rządcy Narod
będą , [iakich naszego Stanisława Augusta
istotnych sentymentow , po tylekroć z ust
Iego z osobliwszym ukontentowaniem na-
słuchaliśmy się] ktoryżby Narod , takiego
Krolem swoim mieć niechciał Nestora? kto-
ry dobry obywatel życia takiego Monarchy
nad własne swoje nie przenosiłby ? Pod ow
czas zaiste *ani panującym wolność ludu by-
łaby przykra* , ani wolności ludu Panują-
cych potęgą podeyrzana y straszna. Sama
boiaźń nasza miłością ku Wam zagrzewa-
łaby nas.

Ale rzućmy iuż okiem na Kokceja do
młyna przybycie. Zboycza z dobytym pa-
łazem

łaszem przy drzwiach na warcie stojący , krotko ile mógł namienił mu , o ocaleniu przez siebie Krola , w którym człowieku coś ofobliwszey czci godnego Kokcejowi pod ow czas zdawało się. Wkrotce potym Krol Junc budzi się , mile wita , y zmieszane ze łzami powitanie odbiera : rzekłbyś , że o sobie samym zapomniawszy , o swoich szczegulgie pamięta ; o to bowiem naprzod troskliwie pyta się , coby się stało z ludzmi wraz z nim przy karcie w tymże samym niebezpieczeństwie będącemi ? a gdy się dowiedział , że wszyscy z niebezpieczeństwa zdrowo wyszli , procz iednego z Haydukow zabitego , drugiego ciężko rannego , wstrzymać się nie mógł od oświadczenia dotkliwego żalu , przyrzekając , pamięć y opiekę sierot pozostających. Potym w krotkich słowach przypadek swoy z taką przytomnością umyśłu , y spokoynościa twarzy opowiedział , iż P. Kokcey z podziwieniem świadczy , że męża z równą umyśłu stałością w życiu swoim nie widział. Wsiadłszy do Kolaski przy licznyim Woyska konwoju do Warszawy spieszą. Wielu z Panow znacznieyszych , którzy dla szukania Najjasnieyszego Pana rozbiegli się byli , z znacznym Zołnierzy poczem y przy świetle
gore-

gorejących pochodni Króla Jmci w drodze spotykając, nie tylko powrot Jego ubezpieczają, ale też liczną afflystencyą okazalszym czynią: Lud na ulice z niezmierną radością sypie się, y z wesolemi okrzykami Najjaśniejszego Pana do Zamku odprowadza. Tam wszyscy przednieyli Panowie y Damy dystyngwowane, tudzież niezmierne ludu mnostwo, rozpływając się z radości, wszyscy tak wielkiemi Boskiey ręki Cudami zadziwieni, y oneż wielbiący, Najjaśniejszego Pana z tey ludu swoiego przychylności niewypowiedzianą napełnionego radością, y właśnie o okropnym przypadku swoim już zapominającego, o piątey godzinie z rana powitali. Hersztowi łotrow za ocalenie życia Króla Jmci wszyscy dziękują [nad wielkość bożiem zbrodni zasługa iego wiekszą byź zdawała się] który dla wyprowadzenia Inkwizycyi, w wolnym y uczciwym ofadzony areście, z osobliwszey Najjaśniejszego Pana dobroci wszelką ma wygodę, za zdaniem wszystkich od mąk y śmierci na fundamencie łaskawości, y przyrzeczenia Najjaśniejszego Pana ubezpieczony. Współsprzyliężonych iego y auktorow tak bezbożney zbrodni [bo nikt o tym nie wątpi, y łatwo domyslić się można; że

rak

rak tak podłych, za instrument krymina-
łów swoich iinni zwykli zażywać] czas
odkrycie.

Na podziękowanie zaś Bogu za tak
cudowne przywrocenie nam Najjaśn: Pana,
zamiast naykosztowniejyszvch y naydroż-
szych ofiar, solenne po wszystkich Kościo-
łach Suplikacye przy śpiewaniu Hymnu *Te*
Deum laudamus odprawuią się.

Zaden nie wątpi : że sprawa ta, spra-
wą jest powfzechną wszystkich Monarchow
y Xiążąt, iako się to iuż oczywiście wi-
dzieć daie, z wielce przychylnych y przy-
jacielskich listow, Cesarza Jmci y Cesarzo-
wy Krolowy Jmci do Najjaśniejyszego Pa-
na pisanych. Co zaś uciśnionemu y stra-
pionemu zewsząd Narodowi naszemu, coż-
kolwiek lepszą otuchę czyni, jest : że
Najjaśniejszy Dom Austryacki nie tylko
nad nieszczęśliwym Krola Jmci, y Rze-
czypospolity ubolewa stanem, ale też
przez swoją ku Narodowi naszemu przy-
chylność, koniec bliski powfzechnych nie-
szczęśliwości Najjaśn: Panu, y całej
Rzeczypospolitey, obiecuie.

A że całość Monarchy, całością jest
ludu; Boga więc błagać nam należy, za
naydroższe życie y zdrowie Najjaśn: Pa-
na, ktore obiecywać sobie możemy czę-
ścią

ścią z uczynioney nam przez naybiegley-
 fzych Doktorow nadziei, częścią z folen-
 ney Obdukcyi Głowy Nayjaśn: Pana zranio-
 ney, ktora uczyniona iest urzędownie dnia
 4. Listopada przed Xiążęciem Marszałkiem
 W. K. w obecności przytomnych w Ga-
 binecie Nayjaśn: Pana, Jchmć XX. Ostro-
 wskiego Kujawskiego, Młodziejowskiego
 [Kancelerza W. K.] Poznańskiego Biskupow,
 Jchmć Panow: Moszczeńskiego Inowro-
 cławskiego, Sosnowskiego Smoleńskiego,
 Woiewodow: Gurowskiego Marszałka Na-
 dworn: W. X. Lit. Xiążęcia Poniatowskie-
 go Podkomorzego Koron: Chreptowicza
 Sekretarza W. X. Lit. Mierzeiowskiego Sę-
 dziego Sądow Marszałk: Wielk. Kor.

Dla krotkości, pominąwszy tu wiele
 innych okoliczności, dnia następującego
 rzecz wielce przyjemna wszystkim widzieć
 dała się, będąca dowodem, że uboństwo do
 cnoty skłonniefze, y prawdy bliższe iest,
 tudzież okazująca widocznie dobroć y ła-
 skawość Nayjaśn: Pana, kiedy młynarzo-
 wi z żoną do siebie wnićć pozwolił, prze-
 praszaiącym Go z ową, którą natura y
 prostota sama dyktuie, szczerością za tak
 długie Krolowi Jmci acz nie poznanemu,
 do domu swojego wnićcia zabronienie, y
 gorącemi za całość zdrowia Nayjaśn: Pana
 do

do Boga modłami, winę swoją nadgradzającą. Ci znaczne dobroczynności Krolekiewy dowody, y pewną sówitey nadgrody nadzieję odebrawszy, wesoło odezli. Ktora rzecz P. Baciarelli wybornemu Malarzowi pod ow czas przytomnemu tak utkwiała w imaginacyi, że ją pędzłem swoim potomności zostawić postanowił, iakoż y Osob wszystkich przy Nayjaśn: Panu na ow czas będących, y właściwym każdego twarzy y affektu wyrażeniem, rzecz tak doskonale odmalował, że wybórnym tego cudownego przypadku, w późne czasy będzie wzorem. Aleby rzecz bardzo długa była, nad podobnemi zastanawiać się okolicznościami.

Cel zaś mowy moiej ten iedyny był, ażebym naywyższej Opatrzności cud tak oczywisty przeciwko bezbożności wieku naszego wystawiał: do czego że prawdę wyznam, był mi pobudką wzwyż wzmiankowanego Jmć P. Kokceia, przyjaciela moiego, poufały dyskurs. Ten bowiem zacny Mąż, przed kilką miesiącami komunikował mi był pewney Xiążki, ze wszystkich, ktore ostatnia bezbożność wydać mogła, nayniegodziwszey, pod tytułem: *Systema Natury* przez Ateusza Mirabaud niedawno napisaney, w ktorey bezbożny

Auktor,

Auktor, y temu, że Bog Opatrznością
 twoią światem rządzi, zuchwale przeczy,
 y samego Boga iestectwo ze świata znieść,
 gdyby można, ufiluie. Gdy tedy za po-
 wrotem Nayjaśn: Pana, spotkałem P. Kok-
 ceja na Pokoich Krolewskich, y win szo-
 wałem mu ocalenia zycia Nayjaśn: Pana,
 ktorego do Zamku przyprowadził; w tych
 tylko kilku słowach dał mi odpowiedź.
Czyliż tey nocy zupełnego przekonania y
zbiaia Systematu natury niewidzieliśmy?
 Y zaiste, chociaż Filozofowie y Teologo-
 wie wszyscy, obmierzłe Ateuszow *Syste-*
ma gnębią, y zbiaiają, naylepiey iednak
 y naywidoczniey Bog sam za sobą mo-
 wi. Co na ofobie Moyzeza w sitowiu na
 wody wyrzuconego, co na Locie od fiar-
 czystych pożarów zachowanym, co na Jo-
 zefie, ze studni y z więzienia cudownie
 wyzwolonym, co na Dawidzie tyle za-
 sadzkami otoczonym, a bez szwanku z
 nich wychodzącym, co na Joasie od wy-
 rznięcia całej Familii Krolow Judzkich wy-
 jętym, co na Jonasie w brzuchu Wielo-
 ryba ocalonym, co na trzech Chłopiętach
 od ogniistych płomieni w piecu rozpal-
 onym wolnych, co na Danielu z paszczy
 Lwow wydartym, co na niezliczonych
 innych tym podobnych przykładach, toż
 famo

famo pod ten czas na Stanisławie Auguście po tylekroć z paszczy nieuchybney śmierci wyrwanym pokazał, ażeby usta bezbożnych, nayniegodziwfsze rozfiawaiących nauki, y Boską znoszących Opatrzność zatkał, y pokazał oraz Ten, *przez ktorego Krolowie panuią*, że On iuż sam, bez wszelkiej ludzkiej pomocy y obrony, Pomazánca swoiego, tylu przeciwnościami dotkniętego, y doświadczonego, Boską ręką swoią na Tron Wolnego Narodu przywraca.

Alić między tak wielkimi Opatrzności Iego cudami zamilczeć y tego nie można, że od nas oddalił sfażne zawfsze ze śmierci Krolowskiej konfekwencye, nad ktore, zwlascza w tym nayopłakańszym nad wszystkie inne Oyczyzny czasie, okropnieyszego nic na Rzeczplitą paśby nie mogło być. Bo coż nas bardziey nad burzliwe Bezkrolewiew nawałności miotać, y wniwecz obracać zwykło? Teć to są skopuły pokoiu, wolności, praw, y sławy Narodu, te scylle, y charybdy na fortunę, na życie Obywatelow; te są wiry y przepaściste otchłanie dobr kraioowych, te gniewu y zemsty Boskiej nad nami własne, y pewne pioruny, te są nieuchronne klęsk y ruiny Kroiestwa przyczyny. Zyciaby

ciaby sie lepiej zaisze wyrzec , niżeli na tak wielkie z Interregnow wypływaiące kochaney Oyczyzny patrzeć nędze. Wielkość y mnostwo nieszczęśliwości , ktore iuż tak od postronnych , iako y od nas samych cierpiemy , takie jest , że wszystkie przeciwności , ktorekolwiek Narod nasz od założenia swoiego przez trzynaście wiekow poniosł , w iedno zebrane , z teraznieyszemi porównawszy , znośnieysze byłyby; y dotychże iefzcze , naywiększe ze wszystkich Bezkrolewia utrapienie , przydane bydź miało ?

Y tego w milczeniu nie pemiaymy , że nie darmo Naywyższa Opatrzność ocalała nam Pana. Wnosić sobie , y dobrą krzepić się nadzieią godzi , którą się y sam Najjaśn: Pan utwierdza , że nędze y śmiertelne prawie bole przez Niego , nakształt poświęconey za całość Oyczyzny ofiary poniesione , Boga na koniec przebłagawszy , na dobre Rzeczyplitey wynidą; że Najjaśn: Pan na nowe niby powitaiąc życie , w sercach Narodu swoiego odżyie , a co fatalnością czasow , z domowych y postronnych przyczyn dotąd przytrafiło się , to wszystko za przywroconym całego Narodu w Krolu Jmci , ktorego Bog w życiu y w całości zachował , zaufaniem , lepszą
radą

radą wsparte, naprawione, y powetowane będzie.

Y to niemniey szczegulnieyszey Boga Naywyższego przyznaymy Opatrzności, że lubo wierutni łotrzy, wieczne Narodu naszego ochydy, stek y nayobrzydliwsze, owe natury poczwary, życie Nayjaśn: Pana o naywiększe przyprawili niebezpieczeństwo, wkrótce iednak po cudownym tych złoczyńcow rozproszeniu się, przez iednego człowieka y to w Narodzie całym naygorzszego (gdy z pierwszego szaleństwa y wściekłości ostrygnął) Boska ręka to sprawiła; że przez Kroloboystwo, wieczną za zabicie Krola obelgą y niesławą, niewinny Narod zhańbiony nie został. Jużci to wprawdzie nie raz, czemu przeczyć niemożna, na zabicie Monarchy godzono [co niechay wieczną Auktorom zbrodni, hańbą będzie] Boskiey iednak ręki dzielnością, tak z życia y z ocalenia Nayjaśn: Pana cieszymy się, iako też w samym nawet bezbożnych złoczyńcow herszcie, cień y ślady ieszcze iakieś postrzegamy Narodu, krwią y zaboystwem swych Krolow brzydzącego się.

Luboć temi, y tym podobnemi uwagami, szkarada y bezbożność tak straszne-go kryminalu zatarta bydź nie może. Cze-

D

kać

kać raczey należy uskutecznienia prawdy tego, co napisano : *za bezbożnym winowaycą rzadko leniwym krokiem zemsta idzie*. Acz Najjaśn: Pan, y sercem prawdziwie Chrześciańskim, y wspaniałością równą Rzymkiemu Augustowi, Cynnie, który bunt przeciwko niemu podniósł, wybaczącemu, po tyle kroć z niewypowiedzianym przytomnych ukontentowaniem oświadcza się; że zemsty z nieprzyjaciół swoich szukać nie chce, że urazę swoją dla dobra Oyczyzny daruje.

My zaś dzieło to z tylu cudow złożone, to jest całość y życia, Najjaśn: Pana bez wszelkicy ludzkicy pomocy Oyczyźnie zachowanego; dziełem bydź samego Naywyższego Boga, z wdzięcznością wyznaymy. Zostawmy Filozofow Wieku tego, lub fatalnemu wszystkim na świecie rzeczy związkowi, lub śmiechu godney atomow scierających się igraszce, y szczeremu trefunkowi, skutek tak cudowny przypisujących, a z całym Katolickim Kościołem (prawdziwie mądrych y wielkich Filozofow mającym) y z Najjaśn: Panem Bogu wdzięcznym śpiewaymy : *Błogostaw Duszko moia Panu, y wszystko co we mnie jest, Imieniowi Jego świętemu. Ktory odpuszcza nieprawości twoie, który uzdrowia*
wszyscy-

wszystkie słabości twoje : który uwalnia od zguby życie twoje , który cię koronuje w miłosierdziu y w litości , który napętnia dobrami pragnienie twoje , odnowi się iako Orła młodość twoja.

Na koniec iako Najjaśniejszy Pan , do Zamku powrociwszy , sam przytomnym Panom , y licznie zgromadzonemu ludowi , oświadczyć raczył , że moment powrotu Jego , tyle radości wszystkim sprawuiący , w całym życia swiego przeciągu naywefelszym y nayszczęśliwszym dla siebie bydź sądzi ; tak z gruntu serca życzymy naylepszemu Monarrze , ażeby tenże sam moment , Iemu , y całej Oyczyźnie , pomyślnym pokoiu , y lepszego szczęścia stał się początkiem , aby na koniec Narod cały cudem Naywyższej Opatrzności zdziwiony , Monarchę swego mocą Boga ocalonego , y palcem Boskim wskazanego , naypożądańszą wszystkich Stanów Rzeczypospolity zgodą , zupełnie uszczęśliwił. A tak dzień ten , w który Monarcha Nasz , z tak wielkiego niebezpieczeństwa uwolnionym został , nad uroczyste , y solenną zawsze obchodzone pamiątką , Elekcyi , y Koronacyi Jego Dni , dniem w Kronikach naszych wieczyście świętszym , dniem tak dla

ukochanego Monarchy, iako y dla całego
Narodu, uroczytszym, wesełszym, y śla-
wnieyszym będzie.

Za pozwoleniem Zwierzchności.



XVIII. 1. 1301

F

XVIII. 1. 1301